

Jabłonowski, Aleksander

Stosunki rodzinne na Wołyniu na przełomie XVI-go i XVII-go wieku

Przegląd Historyczny 13/2, 203-214

1911

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Stosunki rodzinne na Wołyniu

na przełomie XVI-go i XVII-go wieku.

(Ciąg dalszy).

Z powyższego zapisu, mogącego służyć za najbardziej typowy wzorzec podobnego rodzaju dokumentów, można wyprowadzić następujące tezy: a) jako nieodzowny warunek rozwodu występuje zobopólna zgoda małżonków: oboje małżeństwo dają akt rozwodowy jedno drugiemu; b) niezgodne pożycie małżonków uznawane jest za zupełnie dostateczną przyczynę rozwiedzenia małżeństwa; c) rozwód, wbrew cerkiewnym a nawet ówczesnym cywilnym prawom, mógł być dokonany i bez udziału władzy duchownej; po temu było dostatecznym, aby małżonkowie w obecności świadków wydali sobie wzajem tak zwane wtedy „listy rozpustne“, a następnie podali je osobiście urzędowi dla wniesienia do ksiąg aktowych; d) obiedwie strony, podobnie wbrew kanonom, pozostawiali sobie wzajem prawo wstąpienia w stan małżeński z innymi osobami; i e) gdy rozwodzący się mieli dzieci, rozbierali je między sobą ojciec i matka, stosownie do ich wzajemnego układu.

Wracając do samego zapisu rozwodowego Borzobohatówny i jej ustnego oświadczenia, spisane oczywiście po rusku, któreśmy tu podali dosłownie prawie, stosując jedynie wymowę brzmień polską, pozwalamy sobie przykładowo już zwrócić uwagę na ten ówczesny, z przed Unii 1569 r. jeszcze, urzędowy język ruski; wszakże to już polszczyzna, czysta niemal, w ruskiej transkrypcji tylko.

Co zaś do tez powyższych, to potwierdza je w ogólnym rysie a nawet uwydatnia je więcej poniekąd następujący oto fakt rozwodowy.

Semen Chrebtowicz - Bohurzyński pisarz grodzki łucki ożenił się 1567 r. z Rainą Rusinówną, córką bogatego ziemianina An-

drzeja Rusina-Beresteckiego, który w 1571 r. wyprosił sobie u króla hramotę na episkopię pińską i turowską i odjeżdżając do Pińska „do władystwa swego“, ustąpił zięciowi i córce na ich użytek majątek swój Beresteczko (nb. „Rusinowe“).

Lecz niedługo Chrebtowicz cieszył się tem, że, jak to wypowiedział w zapisie wiana, „wszedł w krewną a wieczystą przyjaźń z domem Ichmsć panów Rusinów“; wprędce poczęły się niesnaski między nim a młodą żoną, dochodzące do tego, że Raina niejednokrotnie próbowała go otruć. Niebawem też i teść rozgniewał się za coś na zięcia i w styczniu 1572 r. wysłał do Beresteczka siostrzeńca swego Pawła Koryteńskiego z oddziałem zbrojnych sług, którzy, korzystając z nieobecności Chrebtowicza, złupili jego majątek i uwięzili z sobą jego żonę. Kiedy urzędnik i klucznik Chrebtowicza pytali Koryteńskiego: dlaczego on to czyni? — ten odpowiedział: „mnie wuj mój, władyka piński, kazał żonę pana Semenową i majątność pobrać i jego samego zabić, a żonę jego Rainę do siebie przysłać do Pińska“. Dowiedziawszy się o tem co zaszło, Chrebtowicz pozwał teścia przed sąd za „gwałtowny“ najazd na dwór berestecki, porwanie żony i grabież majątku; ponadto domagał się o zwrot rozchodów, „jakie wyłożył na lekarstwo, gdy był z przyczyny żony swojej Rainy, córki pana Rusinowej, pokilkakroć truty“.

W marcu tegoż 1572 r. odbywało się w łuckim sądzie grodzkim rozeznanie tej sprawy. Andrzej Rusin przed sądem nie stanął, tylko przysłał listy — sądowi i stronie — z zawiadomieniem o chorobie, lecz dla „choroby bolenia oczu“ nie podpisał ich, a przyłożył do nich swoją pieczęć jedynie. Sąd uznał listy za niemające znaczenia formalnie a samego Rusina za uchylającego się od stawienictwa i przysądził: a) aby Rusin „p. Semenowi małżonkę jego a córkę swą Rainę Rusinównę oddał, a gdyby jej nie oddał, tedy jako za głowę, według Statutu, 200 kop groszy p. Semenowi wypłacić będzie powinien“; i b) żeby wypłacił zięciowi, „za gwałt domu szlacheckiego“ 20 kóp i za grabież (podług oceny) 1075 kóp groszy litewskich. Wtedy A. Rusin uprosił zięcia, aby sprawa ich została oddana do decyzji sądu polubownego, do składu którego strony zjednały takich znacznych ludzi, jak wojewoda wołyński Bohusz Korecki, podsędek łuckiego sądu ziemskiego kn. Ostafi Sokolski i pisarz tegoż sądu, Michajło Koryteński. Sąd polubowny, rozważywszy sprawę we wszelkich szczegółach, przedłożył stronom następane punkty „ugody“: a) p. Chrebtowicz i jego żona Raina winni „dobrowolnie jedno drugiego z małżeństwa wypuścić“, ku czemu, w umówionym terminie, obowiązują się świadczyć oso-

biście przed łuckim urzędem grodzkim i prosić, aby ich ustne oświadczenie wniesione zostało do ksiąg aktowych; b) tamże przed urzędem rozwodzący się małżonkowie winni naznaczyć termin, w którym się obowiązują stanąć przed władzą łuckim Joną i powiadomić go o swym rozwodzie; c) posag Rainy, w sumie 600 kóp groszy staje się własnością jej byłego męża, któremu A. Rusin nadto obowiązany jest wydać oblig na sto kóp groszy, a p. Chrebtowicz za to przerwie sądowy z nim proces i „na stronę odłoży“ wydany już na jego korzyść wyrok sądu grodzkiego. Obie strony przyjęły owe warunki i podały rękę sędziom i sobie wzajem na to, że obowiązują się ściśle je wypełnić, a p. Chrebtowicz oprócz tego i słowo swoje szlacheckie dał na to, że „była żona jego“ Raina i jej ojciec mogą bezpiecznie dlatego do zamku (gdzie znajdował się urząd grodzki) jechać, żadnej niebezpieczności od niego samego i ni od kogo nie wystrzegając się“, z czego można sądzić, do jakiego zaognienia doszły ich stosunki wzajemne.

Kiedy przyszedł termin umówiony, obie strony (każda w towarzystwie tłumu swych przyjaciół) przybyły na zamek łucki i stanęły przed urzędem grodzkim, żeby złożyć oświadczenie o rozwodzie; lecz tu powstał spór między nimi: Chrebtowicz wymagał, żeby Raina, niezależnie od ustnego oświadczenia przed urzędem o „wyzwoleniu jego z małżeństwa“, wydała mu nadto zapis rozwodowy („rozpustny list“) z zaznaczeniem w nim win własnych, które doprowadziły do rozwodu. Rusin zaś utrzymywał, że na sądzie polubownym mowy nawet nie było o wydaniu takiego listu, uwłaczającego „dobrej i poczciwej sławie“ jego córki i jego samego, lecz było postanowionem, żeby Chrebtowicz i Raina, jak przed grodzkim tak i przed duchownym urzędem, poprzestali na ustnem jedynie oświadczeniu o rozwiązaniu przez nich węzła małżeńskiego „i na tem wiecznem czasie poprzestawać mieli“. Chrebtowicz uporczywie trwał przy swem wymaganiu. Spór zaogniał się: wdawali się w spór ten przyjaciele jednej i drugiej strony, i ostatecznie sprawa zakończyła się prostaczą kłótnią i burdą. Wpředce potem Andrzej Rusin umarł, co też jeszcze więcej zagmatwało sprawę rozwodową.

Na początku następnego 1573 roku Chrebtowicz, za pośrednictwem wspólnych przyjaciół, skłonił żonę do udania się z nim do m. Beresteczka, gdzie w marcu tegoż roku odbywał się zjazd sejmikowy szlachty województwa wołyńskiego, ażeby tam ostatecznie umówić się co do warunków rozwodu. Wszakże Chrebtowicz, jak się Raina później skarżyła, przebywszy z nią w Beresteczku dni kilka i „żadnego postanowienia z nią nie uczyniwszy“, — rzucił ją

tam, srodze karcąc przy pożegnaniu: „ja ciebie za żonę mieć i z tobą w małżeństwie mieszkać nie chcę, ani do mnie bywaj i żoną się moją nie ozywaj, bo cię pewnie okaleczę“. Są przecie wskazówki, że jeśli nie na beresteckim zjeździe, to wprędce potem rozwód dokonany został. We wrześniu tegoż roku „Raina Rusinówna, była Semenowa Chreptowiczowa Bohurzyńska (tak stale odtąd tytułuje się w aktach) skarżyła się na członków wołyńskiego sądu „kapturowego“ (po śm. Zyg. Aug.), że oni, „znac zmówiwszy się z byłym mężem moim, mnie od wiana 900 kóp groszy wiecznie odsadzili i takowe p. Bohurzyńskiemu, byłemu małżonkowi memu przysądzili“ t. j. zatwierdzili formalnie jeden z punktów układu rozwodowego, przyjętego przez strony jeszcze na pierwszym sądzie polubownym w sprawie rozwodu, czegoby sąd kapturowy nie zrobił, gdyby rozwód nie był dokonany formalnie. Zresztą, w sądzie duchownym sprawa tego rozwodu ciągnęła się wtedy jeszcze dalej, lecz przybrała, o ile się zdaje, inny kierunek: w rok później Raina stawiała się przed władzą łuckim, lecz nie dobrowolnie, jak to było ułożone w pierwotnym układzie rozwodowym jej z mężem, lecz dla odpowiedzi na wręczony jej pozew do sądu duchownego w sprawie z Chrebtowiczem. Widocznie, ten ostatni przekonał się, że drogą spokojnego układu z Rainą nie doprowadzi do niczego i podał do sądu duchownego prośbę o rozwiązanie jego małżeństwa, mając dostateczne tego uzasadnienie chociażby w tem, że Raina otruc go próbowała.

Końca tej sprawy w księgach aktowych jednak niema. Wiadomo tylko, że na początku 1576 r. Semen Chrebtowicz-Bohurzyński zawarł związek małżeński z Katarzyną Andrzejówną Babińską, wdową po Iwanie Horodeckim i owdowiał 1586 r.; co się zaś tyczy Rainy, to ona już nie wyszła za mąż powtórnie i stale tytułowała się w aktach jedynie rodową swą nazwą—jako „Raina Rusinówna Berestecka“; raz tylko w dokumencie 1604 r. mianuje się dla czegoś „Raina Rusinówna Semenowa Chrebtowiczowa Bohurzyńska“.

W procesie powyższym zasługują na uwagę następujące rysy ówczesnej praktyki rozwodowej: a) przy długotrwałych niesnaskach w pożyciu małżeńskim, kiedy mąż i żona doświadczeniem przychodzili do przekonania, że niema już nadziei przywrócenia dawnej harmonii, zwracali się tedy do pośrednictwa blizkich, zwykle poważnych osób, zapraszali je na swego rodzaju sędziów polubownych i poruczali im obmyślenie najbardziej sprawiedliwych i dla obu stron dogodnych warunków rozwodu; b) że zaś, z rozwiązaniem małżeństwa, występowało prawo żony do przywrócenia jej posagu, to między warunki rozwodu wchodziło też i rozstrzygnię-

cie pytania co do posagu i wiana i wogóle co do likwidacji stosunków majątkowych rozwodzącej się pary, przyczem sędziowie polubowni z konieczności musieli wchodzić w ocenę przyczyn i powodów, które doprowadziły do zerwania małżeństwa; w danym razie naprzykład stroną bardziej winną została uznana żona, i dlatego posag jej przysądzono na rzecz męża, a zarazem oczywiście traciła ona i swe wiano; c) wydawanie przez małżonków sobie wzajem „listów rozpustnych“ nie było obowiązującym: mogło ono zastąpić osobiste stawienie się obu stron przed urzędem grodzkim, oraz jedno oświadczenie, że uwalniają się one wzajem od zobowiązań małżeństwa, przyczem oświadczenie owo wnoszono do ksiąg aktowych; i d) czasem też, w podobny sposób, stawiali rozwodzący się i przed miejscowym władką, lecz i tu sprawa ograniczała się na jednym tylko oświadczeniu, „że rozwód dokonany został“, oraz zapisem tego oświadczenia do ksiąg aktowych katedry eparchialnej.

Następny znów akt rozwodowy daje nową wskazówkę co do tego, do kogo należało prawo przyjmowania oświadczeń o rozerwaniu małżeństwa.

U p. Jana Łahodowskiego w s. Zaturcach był sługą rękodajnym niejaki Janusz Nad' Węgrzyn, żonaty z córką bojara jego, Anną Jedanowską. W czerwcu 1609 r. oboje małżonkowie stanęli przed swoim panem, zaprosiwszy świadków i woźnego z grodzkiego urzędu. Tu, przed obliczem p. Łahodowskiego, Janusz Nad' oświadczył, że ponieważ żona jego wbrew jej woli została wydana za niego zamaż, nie było między nimi „dobrego i słusznego mieszkania i miłości małżeńskiej“; dlatego dobrowolnie uwalnia ją od „małżeństwa“, podobnie jak i żona jego Anna też „wolnym czyniła go od stanu małżeńskiego“. Wszystko to zostało tamże spisane w formie zapisu w imieniu Janusza Nad', a stwierdzone podpisami i pieczęciami świadków, poczem Nad' zwrócił się do woźnego z prośbą, by ten wniósł jego zapis do aktowych ksiąg grodzkich „dla wiecznej pamięci“, co tamten zrobił następnie. Godne też uwagi, że w liczbie pięciu świadków, którzy się podpisali na tym liście rozwodowym, było 3-ch parochów, jeden miejscowy a dwaj z sąsiednich siół. Jak widzimy, owo oświadczenie o rozwodzie zrobione zostało przed sądem dominialnym dziedzica, lecz w obecności urzędnika, woźnego, który też przyłożył swą pieczęć do listu rozwodowego, a potem przedstawił go w sądzie grodzkim dla wniesienia go do ksiąg aktowych.

Były też przykłady rozwodów, dokonane już nie przed urzędem nawet, lecz wprost w kółku familijnem, w obecności krewnych tylko.

W przytoczonych dotąd przykładach, jako powód do rozwodu służy niezgodne pożycie małżonków. Istotnie, był to w owe czasy najzwyczajniejszy motyw do rozwiązania małżeństwa. Lecz zdarzają się przykłady, że rozwodu dokonywano i z innych powodów, na przykład w następstwie ciężkiej choroby jednego z małżonków, chociaż tak rzadko, że właściwie jeden zaledwie znamy bliżej wypadek tego rodzaju.

Oto w lutym 1594 r. p. Teodora Hołowińska, po pierwszym mężu Czerewczyjowa, przedstawiła w łuckim urzędzie grodzkim następującej treści zapis: „Nie tak dawno ja, ze zrzędu Bożego, wstąpiłam w stan święty małżeński z p. Janem Wolickim. A iż mnie pan Bóg bardzo wielką chorobą nawiedzić raczył, częstokroć tedy prosiłam p. małżonka mego o to, aby mi tego pozwolił i od siebie z małżeństwa swego wiecznemi czasy wolną uczynił. Co p. małżonek mój, widząc tak bardzo wielką chorobę moją, jako też uwzględniwszy częste proźby moje ku sobie, a rozumiejąc to, iż ja już z nim mieszkania w stanie małżeńskim mieć nie mogę, listem swoim na to mnie danym, z małżeństwa swego teraz i na wszystkie przyszłe wieczne czasy od siebie mnie wolną uczynił. Także i ja Imć p. Jana Wolickiego od małżeństwa swego wyzwalam, pozwalając Imci ożenić się, i tym listem moim na wszystkie przyszłe wieczne czasy wolnym czynię i już do żadnego sądu i prawa duchownego i świeckiego o małżeństwo pozywać go ani jakiej przyczyny w tem do niego wiecznemi czasy mieć nie mam i nie będę; jakoż-em przed sądem duchownym wyzwolenie pomienionemu p. Janowi Wolickiemu, stanąwszy oczywiście, wyznałam, i wolnym go od siebie uczyniłam. A jeślibym ja, niepomna tego listu dobrowolnego zapisu mego, znowu jaką trudność p. Janowi Wolickiemu zadawała, i jego potem do małżeństwa pociągała, tedy mam i powinna będę, jako pewnego i pożyczonego długu, zaręki jemu samemu, albo temu, u kogo ten list, dobrowolny zapis mój, będzie, zapłacić tysiąc kóp groszy litewskich, oraz wszystkie szkody i nakłady, jakie by sobie mianował, na gołe zrzeczenie zwrócić... Pamiętając też życzliwość i pilne staranie i nakład p. Wolickiego, przywodzący mnie ku dobremu zdrowiu, dałam mu 11-ście set złotych polskich i 5 zł. to jest 400 kóp, 40 k. i 2 kopy groszy litewskiej liczby, i wszystkie te rzeczy, które on, przy bytności i spólnem mieszkaniu naszym, tak i odemnie mając, jako też bez bytności mojej, oddał co komu i darował i co się sprawiło, z komory, z obory i z gumna, za to ja ani powinni moi i blizcy tego dochodzić nie mogą“. Podobnej też zupełnie treści zapis rozwodowy wydał swej byłej żonie i p. Wolicki, potwierdzając go przez

ustne również „zeznanie przed urzędem grodzkim, czego nie zrobiła jego żona, widocznie dla stanu swego zdrowia. Widzimy tu, iż rozstający się małżonkowie, pierwaj nim złożyli zeznanie o swym rozwodzie w urzędzie grodzkim, zrobili to pierwaj w sądzie duchownym, przyczem wypada zaznaczyć ciekawy szczegół, że chociaż Jan Wolicki, jak ze wszystkiego można wnosić, był chyba katolikiem, lecz oświadczenie o rozwodzie podał, razem z żoną, w jej „parafii“ t. j. przed błahoczestwym duchowieństwem.

Rola tego „sądu duchownego“ w sprawie rozerwania małżeństwa była zupełnie bierna: małżonkowie Woliccy powiadają, iż „stanąwszy oczywiście w sądzie duchownym“, „wyznali“ sobie swoje wzajemne „wyzwolenie z małżeństwa i wolnymi od siebie uczynili się“ zobopólnie „wiecznemi czasy“. O sankcyi sądu duchownego nie wspomina się: widocznie ten ostatni w tym razie spełnił też samą rolę, co w podanych wyżej przykładach sądy zamkowy i grodzki, a nawet sąd dominialny dziedzica t. j. przyjął tylko oświadczenie o rozwodzie; głównym zaś czynnikiem w sprawie rozwiązania małżeństwa w razie ostatnim była wola wzajemna małżonków.

Zmiana religii przez jednego z małżonków mogła również służyć wtedy za dostateczną przyczynę rozwiązania małżeństwa, lecz rozwód, z tej też przyczyny dokonywany, wymagał zobopólnej zgody obojga małżonków.

Tak w r. 1589 sługa ks. Konstantyna Ostrogskiego, chrzczony żyd, Konstanty z Przeworska, zrobił następujące oświadczenie formalne przed włodziemskim urzędem grodzkim: „Iż oto ja z dobrej woli mojej do zakonu abo wiary chrześcijańskiej przystąpiłem, a żona moja, Tyla Juskówna, nie chcąc ze mną w wierze chrześcijańskiej mieszkać, prosiła mnie, abym ją ze stanu małżeńskiego wypuścił; a tak ja, za pewnem postanowieniem, tę żonę moją ze stanu małżeńskiego dobrowolnie wyzwałam i już wyzwoliłem i od tego czasu do niej samej i przyjaciół jej etc. żadnego dzieła mieć nie mam, ale ich wiecznie tem zeznaniem mojem wyzwałam i kwituję“. Oświadczenie to, na prośbę oświadczającego, zapisane zostało do aktowych ksiąg grodzkich. Ciekawe jest tutaj to jedynie, że wytworzona przez obyczaj miejscowy forma rozwodu zastosowana została i do rozwiązania małżeństwa, zawartego podług obrządku religii niechrześcijańskiej. Zatem możliwe były rozwody z tejsze przyczyny i między małżonkami religii chrześcijańskiej, szczególnie przy częstem w te czasy przechodzeniu z jednego wyznania na drugie i powstających ztąd niesnaskach rodzinnych.

Zniknięcie jednego z małżonków z miejsca zamieszkania drugiego, stale uważanem było za prawowitą przyczynę rozwodu. W te zaś czasy, na całym południu kresowem, srożyła się bez przerwy groza, rozłączająca członków rodziny: rozumiemy tu oczywiście coroczne prawie najazdy tatarskie, jak i nie mniej częste chyba wyprawy wojenne, kończące się dla wielu niewolą. Liczyć na wykup jeńca lub na wypadkową ucieczkę jego z niewoli było bardzo trudno i dlatego też pozostały małżonek, nie mogąc mieć formalnego rozwodu, wobec braku drugiego, swobodnie wchodził w związek małżeński z osobą trzecią. Lecz gdy jeńiec, jakimś szczęśliwym wypadkiem wracał do rodzinnego gniazda, wtedy wynikało niełatwe pytanie, które mianowicie małżeństwo winno uleść zerwaniu. Zdawałoby się, że wobec ówczesnego poglądu na małżeństwo, jako na umowę cywilną, zawartą przy swobodnem porozumieniu się stron, przewaga winna była być przyznana ostatniemu małżeństwu, a nie pierwszemu, unicestwionemu mocą nieszczęśliwych okoliczności; lecz fakta mówią co innego.

Oto w 1563 r. Iwan Romanowicz Sieniuta udał się na wyprawę razem ze znanym kn. Dymitrem Wiśniowieckim po zdobycie dla niego gospodarstwa mołdawskiego, zostawiając w domu młodą żonę z dzieckiem. Awantura ta zakończyła się klęską i Wiśniowiecki razem z Sieniutą zostali wydani Turkom i odesłani do Konstantynopola, gdzie pierwszy został stracony, drugi zatrzymany w niewoli. Tymczasem żona Sieniuty, Maryna Olechnówna Borzobohata, przeczekawszy około trzech lat i straciwszy nadzieję na jego powrót, wstąpiła w nowy związek małżeński z Aleksandrem Lasotą i pozostała z nim w majątku pierwszego, który na tym majątku wiano był jej zapisał. Minęły jeszcze trzy lata, i niespodzianie udało się Siemiucie zdobyć jakimś cudem swobodę i wrócić do rodzinnego gniazda. Usłyszawszy, że ów wraca do domu, Lasota umknął z majątku, a p. Maryna z dziećmi po dwóch mężach pozostała w domu, oczekując w niepewności, co dalej zajdzie. Wjechawszy do dworu, Sieniuta, „z wielkiego i nieznośnego żalu swojego“, nie chciał widzieć żony, lecz posłał do niej woźnego i jednego ze swych przyjaciół, który jej oświadczył: „Pan Sieniuta kazał tobie od siebie mówić: gdyżeś tak swawolnie uczyniła, a w niebytność jego, gdy był w niewoli, w rękach nieprzyjacielskich, zamąż za inszego poszłaś, dwór i imię i całą majątność spustoszyłaś i zniszczyłaś, dla tej przyczyny siebie sobie za żonę mieć i z tobą mieszkać nie chce; a iż męża twego tu niema, tedy i ty tu we dworze nie mieszkaż, pójdź sobie za mężem swoim, bo też mąż twój i ty sama do dworu i imienia mego nie macie“. Pani

Maryna niczem tego nie odparła, powiedziała tylko na swe usprawiedliwienie: „Ja dlatego zamąż wyszłam, iż o tem wiadomości nie miałam, aby p. Sieniuta żyw był, a iż żyje, i tu do imienia swego przyjechał, tedy ja, ni w czem się jemu nie sprzeciwiając, dwór i imienie jemu postępuję“ i zaraz też położyła na stół wiązkę kluczy i, wzięwszy za rękę młodsze dziecko, po Lasocie, ustąpiła ze dworu, nie potrąciwszy nawet ani słówkiem o swem wianie. Została też już na zawsze w związku małżeńskim z Lasotą, a Sieniuta w następnym roku ożenił się z p. Hanną Chobołtowską i do końca dni swoich nie mógł darować pierwszej żonie jej „zdrady“. Sporządzając 1578 roku testament, wspomina ją jednak: „a co się dotyczy żony mojej pierwszej, Olechnówny Borzobohacianki, tedy iż ona, opuściwszy mnie, męża swego, a nie czekając mnie, póki bym wyszedł z rąk nieprzyjacielskich, gdym był pojman do Turek, za innego męża poszła i dzieci z nim miała, a w tem stan małżeński zruszyła, tem od wszelakiego odemnie prawa i majątności mojej odpadła“, t. j. straciła prawo swe do mienia. W słowach tych Sieniuty czuć niezachwiane przeświadczenie o tem, że Maryna nie miała prawa wstępowania w nowe węzły małżeńskie, nie doczekawszy powrotu jego z niewoli i nie otrzymawszy od niego rozwodu; ale i ona sama też usprawiedliwia się tylko tem, że, nie mając wieści od męża, uważała go za zaginionego, na równi z innymi uczestnikami nieszczęśliwej wyprawy. Widocznie taki był powszechny w tym czasie pogląd na tę sprawę, i gdyby Sieniuta zwrócił się był do sądu duchownego, małżeństwo żony jego z Lasotą zostałoby niewątpliwie rozwiązane, nie zważając na to, iż między wzięciem do niewoli Sieniuty a powtórnem zamążpójściem Maryny upłynęło więcej niż trzy lata. Lecz Sieniuta sam zrzekł się swych praw małżeńskich odnośnie do Maryny, i owo zrzeczenie się, dokonane wobec świadków i woźnego, jakby zamieniło formalny rozwód, po czem zamężcie powtórne Maryny nabrało mocy małżeństwa prawowitego; i on też sam zdobył swobodę zawarcia małżeństwa z osobą trzecią.

Wogóle, ze wszystkich podobnego rodzaju przykładów uwydatnia się wyraźnie rozumienie powszechne, że pozostawanie w niewoli, jako wogóle nieograniczona czasem nieobecność małżonka, nie uwalniało sama przez się pozostającego w domu małżonka od związku małżeńskiego. Gdy zaś nieobecny długo małżonek wracał niespodzianie i znajdował pozostającego w domu w związku małżeńskim z osobą trzecią, to mógł: albo zapotrzebować przywrócenia praw swych małżeńskich i wtedy małżeństwo nowe rozwiązywało się z zachowaniem wszystkich cywilnych praw dzieci, uro-

dzonych w tem małżeństwie, albo godził się z faktem dokonany i zrzekał się dobrowolnie praw małżeńskich; w takim razie zawarte w czasie jego oddalenia małżeństwo pozostawało już naważsze w swej mocy. Taki zaś porządek znajdował logiczne usprawiedliwienie w tej zasadzie ogólnej, że małżeństwo mogło być rozwiązane nie inaczej, jak za wolą i zgodą zobopólną obojga małżonków.

Lecz jeśli kto wykupił z niewoli cudzą żonę, to mógł swobodnie żenić się z nią, nie uzyskując rozwodu ze strony jej męża. Tak sobie postąpił Aleksander Wieliczko, marszałek hospodarski. Bywając często w Krymie w sprawach poselskich, wykupił on tam z niewoli Hannę Szyszczankę, żonę ziemianina kijowskiego Michała Chałaima, i po powrocie na Wołyń 1568 r., wziął z nią ślub w monasterze zimneńskim. Przybyły tamże p. Chałaim wymagał odeń zwrócenia mu żony, lecz Wieliczko odmówił mu tego, powiadając: „to nie żona twoja, ale niewolnica moja, którą z niewoli byłem okupił“. Więć też i przeżył on w związku małżeńskim z ową Hanną do końca dni swoich i przed śmiercią zapisał jej 5 siół, wysłużonych na służbie królewskiej.

Ciekawa rzecz, że przyczyna najpowszedniejsza, i podług prawa kanonicznego prowadząca za sobą rozwiązanie małżeństwa—cudzołóstwo—nie występuje w liczbie formalnych motywów, w moc których w owe czasy dokonywane były rozwody. Lecz to zrozumiałe, jeśli się przypomni, że cudzołóstwo, podług Statutu, uważane było za ciężki występki kryminalny i karane śmiercią. Dlatego też w razach nadwężenia wierności małżeńskiej, strona poszkodowana albo zwracała się wprost do sądu duchownego z wymaganiami rozwodu, poddając przez to stronę winowajczą odpowiedzialności kryminalnej; albo też (co bywało najczęściej) tacy małżonkowie, ukrywając swą hańbę, rozwodzili się za zgodą wzajemną, pod pozorem choroby lub niezgodnego pożycia.

Tak postąpił na przykład kn. Lew Woroniecki i jego żona, Chrystyna Bohowitynówna. Długo oni oczerniali się wzajem, zasypując świeckie i duchowne sądy skandalicznymi wśród skarg obwinieniami, aż nareszcie wzięli się na rozum i w r. 1621, przy uczestnictwie krewnych, zawarli między sobą formalne „postanowienie“, mocą którego zobowiązali się wzajem unieważnić wszelkie poprzednie skargi i pozwy, i stanąwszy przed sądem duchownym, rozwieść się pod pozorem choroby, albo innej przyczyny, lecz takiej, co by nie była z ujmą czci ani tej ani tamtej strony.

Osoby bardziej obojętne na sprawę czci, postępowały w podobnych razach inaczej: mąż, udowodniwszy niewierność żony,

oświadczał o tem urzędowi i prosił o wzięcie jej pod straż, zanim by wydany został wyrok co do niej sądowy. Lecz mógł on i darować jej, lub też dać jej rozwód, i przez to uwolnić ją od odpowiedzialności kryminalnej, — ponieważ w owe czasy, nawet na zabójstwo i inne występki ciężkie, patrzono przedewszystkiem jak na czyny, robiące ujmę interesom prywatnym, i skoro naprzykład zabójca lub uwodziciel cudzej żony pogodzili się z pokrzywdzonymi i otrzymali od nich przebaczenie, sąd uwalniał ich od kary.

Taki mianowicie przykład zdarzył się 1581 r. w rodzinie Janusza Benedyktowicza Glińskiego, który był, zdaje się, „służebnikiem“ czy bojarem ks. Konstantyna z Ostroga. W lutym tego roku złożył on następujące oświadczenie przed włodzimierskim urzędem grodzkim: Oto „za posłaniem w. mci, panie podstarości, potrafiwszy (*sic*) tu w mieście Włodzimierskiem, ze sługami w mci, żonę swoją, na imię Katarzynę Irykównę, tu ku wmoi przywiódłem i do więzienia wsadzić dałem. Która to żona moja wtedy mnie, jako męża swego pierwszej się zapierała, ale drugiego męża sobie Iwana Szczaurkiego być mieniła; a potem, zaznawszy się i wzięwszy Boga w serce, mnie za męża sobie przyznała i mnie przez przyjaciół tak swoich jako i moich w tem prosiła, abym ja jej to wszystko, cokolwiek ona mnie czyniła, przebaczył i odpuścił, a ją z małżeństwa swego wypuścił. Ja, poważając prozbę przyjaciół jej i swoich i też widząc to, że ona miłości prawej małżeńskiej i szczerzego serca ku mnie nie ma, ją od siebie ze stanu świętego małżeńskiego na czasy wiekuiste wolną przed wmcia czynię i już napotem wiecznie żadnego dzieła do niej mieć nie mam i mieć nie będę, ani ją o żadną rzecz pozywać. Wolna ona z tym mężem swoim, którego teraz ma, Iwanem Szczaurskim, jako własnym ślubnym, w stanie małżeńskim póty, póki wola Boża będzie, mieszkać. A jeśli by ten mąż jej Szczaurski pierwszej niż ona umarł, tedy ona ma za mąż za nacyę naszą iść jedynie, za człowieka zakonu greckiego abo rzymskiego i inszych“. Jakoż i ta Szczaurka, tu też stojąc oczywiście, na to wszystko, jako się zwyż pomieniło, zezwoliła, i tego samego Janusza Benedyktowicza ze stanu małżeńskiego wypuściła i wolnym uczyniła na czasy wieczne, i dała jemu wolność z drugą żoną się ożenić, obiecując mu w tem żadnej trudności i szkody nie zadawać, pod zakładem na obiedwie strony po 200 kóp gr. lit. I to też ta Katarzyna zeznała: gdyby temu postanowieniu dosyć nie uczyniła, a po śmierci męża swego, Szczaurskiego, zostawszy się, za nacyę narodu cygańskiego poszła za mąż, tedy niczem inszem jedno gardłem ma być karana, a urząd

każdy jej w tem karaniu bronić niema, ale jeszcze wydać ma. A po tych obu zeznaniach, stojąc przed urzędem, Iwan Szczaur-ski zeznał i ślubował temu Januszowi Benedyktowiczowi same-mu, braciom, przyjacielowi, sługom i poddanym ich, za wszelaki pokój i bezpieczeństwo zdrowia, a Janusz tak że temu Szczaur-skowskiemu ślubował pod temiż zakłady z wyż pomienionymi“.

Co do owego zastrzeżenia się od cyganstwa — widoczna iż Szczaurski był cyganem z pochodzenia, i że to zapewne było przyczyną, że Gliński nie od razu zgodził się na ustąpienie mu swej niewiernej żony — i chciał, aby ona powtórnie przynaj-mniej, w razie owdowienia, nie wychodziła za „cygana“. Zara-zem świadczy to, że w sferze drobniejszych też ziemian — a chyba i nie ziemian tylko — wysoce podnoszono, w zakresie stosunków familijnych, czystą krew i dobre gniazdo.

Wogóle zaś ze sprawy powyższej widzimy, iż rozwód tu do-konywa się w sądzie grodzkim za pośrednictwem jednego tylko ustnego oświadczenia rozwodzących się i w obecności osoby trze-ciej, której mąż formalnie odstępuje prawa swe małżeńskie wzglę-dem poprzedniej swej żony, przy czem bardzo charakterystyczną jest ta okoliczność, że związek nieprawy Katarzyny ze Szczaur-skim, za jaki została ona na wymaganie męża uwięzioną, a nawet mogła być, na mocy Statutu, karaną gardłem,—związek ten uwa-żany był już za prawowite małżeństwo od chwili, jak tylko po-przedni mąż przyznał mu ten charakter i uwolnił byłą swą żonę od małżeństwa ze sobą. Ważnem zaś jeszcze jest i to, że rozwią-zanie małżeństwa, nawet z powodu jawnego cudzołóstwa żony, opiera się podobnie na zobopólnej, formalnie wyrażonej zgodzie na to obojga małżonków, przy czem obie strony zapewne pozo-stawiają sobie wzajem prawo wstępowania w nowe związki mał-żeńskie.

Może też przez analogię z rozwiązaniem małżeństwa z powodu cudzołóstwa, prawo zwyczajowe godziło się na możliwość rozwodu i w tych razach, kiedy jeden z małżonków zhańbił siebie i swoją rodzinę przez popełnienie jakiego występku, karanego pogardą po-wszechną i został o tem przekonany w sądzie.

Nakoniec prawo zwyczajowe dopuszczało możliwość rozwią-zania małżeństwa (a nadto mocą decyzji sądu świeckiego) i w takich razach, skoro jeden z małżonków dokonał lub tylko zamysłał jaką czynność występłą, grożącą życiu i zdrowiu drugiego lub jego ro-dziców.

(d. n.).

ALEKSANDER JABŁONOWSKI.
